

GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



PRZEDPŁATA:

ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal.
20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:

1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na 1/4 szerokości
przyjmują się tylko w Ekspedycji.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Augsburg, 6. Kwietnia. — Allg. Ztg. zamieszcza list hr. Zygmunta Wielopolskiego, który jej tenże nadesłał, a napisany do księcia Napoleona pod dn. 24. Marca; w liście tym domaga się Zygmunt Wielopolski za pohańbienie ojca swego przez księcia w senacie, zadośćuczynienia i całą odpowiedzialność za nieszczęścia Polski zwała na księcia i jego rewolucyjnych towarzyszy. Chociaż wedle poprzednich przypadków nie spodziewa się przyjęcia pojedynku ze strony księcia, jednakowoż Zygmunt Wielopolski zaczeka do 2. Kwietnia i potem list ogłosi.

Lwów, 6. Kwietnia. — Wedle doniesień prywatnych z Kijowa, rozstrzelano tam 3 rosyjskich oficerów. We właściwej Rosji panuje wielkie wzburzenie umysłów i dywizya generała Rzewuskiego w przyspieszonym pochodzie rusza z Wołynia wewnątrz Rosji.

Kassel, 6. Kwietnia. — Reprezentant pruski przy tutejszym dworze hr. Münster, przybył tu dziś z rana do Erfurtu.

Petersburg, 7. Kwietnia. — Szlachta gubernii petersburskiej uchwaliła adres do cesarza, w którym powiada: Pretensje poruszone przez polskie niespokojności do dziedziny Rosji, wzbudziły naszą boleść i nasze oburzenie. Przez WCMość inaugurowane reformy nie poprą planów powziętych przeciw całości państwa. Szlachta połączona ze wszystkimi klasami ludu nie cofnie się przed wszelkimi wytyżeniami i ofiarami ku obronie kraju.

Berlin, 5 Kwietnia. — Najj. Pan raczył zamianować rzeczywistego tajn. radcę i szambelana Savigniego nadzwyczajnym posłem w Brukseli.

Berlin, 4 Kwietnia. — Sprawa polska, jak pisze gazeta kolońska, znów zajmować będzie po wielkanocnych świątach izbę deputowanych. Złożył już deputowany Rönne wniosek, o uznanie zawartej z Rosją konwencji kartelowej z d 8 Sierpnia 1857 za nieobowiązującą państwo, ponieważ do jej ważności brak zezwolenia obu izb sejmujących. Ostatnie wiadomości prezesa ministrów o konwencji itd. w takiej zostają sprzeczności z danymi gdzieindziej objaśnieniami, że chodzić musi izbie deputowanych o to, aby sprawa ta przez powtórne rozprawy wyjaśniona została. Nikt nie mógł się zaspokoić oświadczeniami prezesa ministerstwa dotychczasowemi pod względem stanowiska Prus do innych państw europejskich. Deput. Rönne zamierza swym wnioskiem przeciąć linię, za którą statek państwa pruskiego przywiązany jest do statku rosyjskiego. Układ kartelowy jest tego rodzaju, że go sumienie ucywilizowanych ludów znieść niemoże.

— W izbie deputowanych złożono wydrukowane sprawozdanie 16 komisji nad projektem do prawa zaproponowanym przez Schultzego, Melluni i Immermana o odpowiedzialności ministrów. Komisya wniosła o przyjęcie tego projektu bez żadnej zmiany.

— Hr. Eulenburg zakazał oprócz innych gazet, także tygodnik Nationalverein i Süddeutsche Zeitung. Są to właśnie dzienniki, które w Niemczech propagowały interesa pruskiego.

— Berliner Reform pisze: Francya w Wiedniu ofiarowała Austrii Multany i Wołoszczyznę wraz z całym Szląskiem pruskim, jeżeli z Francją połączy się zupełnie w sprawie polskiej. O ofiarowaniu Szląska mówiły także inne dzienniki a nawet berlińska Allg. Ztg. i że przytem miano na celu niepodległość Polski. Pokazuje się ztąd, że nasza wiadomość nietylko nie była płoną, ale niezważając już na poświadczania innych dzienników berlińskich najprawdopodobniejszą. Rheinische Ztg. dziś pisze: Donosi nam z Wiednia pod d. 30. Marca nasz korespondent, na którego osobistą pewność spuścić się można i który w żadnych niezostaje stosunkach do austriackiej oficjalnej prasy: Wiadomą jest rzeczą, że układy się toczą między Wiedniem a Paryżem. Z powodów ważnych przedmiot ten ukrywano w tajemnicy. Chodzi nie mniej nie więcej o podział Niemiec. Napoleon ofiarował Austrii oprócz Multan i Wołoszczyzny Szląsk jeszcze. Co sobie wymógł za to w na-

grode, o tem niepotrzebuję wam donieść nad Renem. Układy te w obecnej chwili ani są ukończone, ani zerwane. Niewiemy jak dalece są w tej mierze poinformowani w Berlinie.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 27. Marca. — Wyjaśnił się wreszcie stan rzeczy, który takim niepokojem wszystkich napełniał i wiemy, że po przypadkowym a nieszczęśliwym uwięzieniu jen. Langiewicza i ustaniu tym sposobem dyktatury z taką radością przyjętej przez cały naród, który pragnął przeciw widzieć imiennego naczelnika powstania i rząd imienny, — wydał komitet centralny narodowy jako rząd tymczasowy narodowy odezwę, iż obejmuje napowrót ster władzy. Ten krok objęcia władzy napowrót przez rząd tymczasowy wypłynął naturalnie z toku rzeczy i każdy go ocenia i uznaje. To tylko mogło zapobiedz jakimkolwiek nieładowi, szczególnie w obec pretensyj przez cały naród odpychanych, a które się pojawiły w znanej tu protestacyi jen. Mierosławskiego, której właśnie sam rząd moskiewski chce nadać jak największy rozgłos, bo oto, jak słyhać, kazał ją wydrukować w Dzien. Powszechnym. O objęciu przez siebie napowrót władzy, zawiadomił komitet centralny odezwą noszącą dzisiejszą datę a rozrzuconą w tysiącnych egzemplarzach po Warszawie.

Po ogłoszeniu tu w litografowanych tysięcznych egzemplarzach wyjątku z waszego dziennika z 22. Marca, w którym opisaliście bój pod Grochowiskami, radę wojenną w Welcu i powody oddalenia się generała Langiewicza wyrażone w jego odezwie, oraz po równoczesnem ogłoszeniu tu odezwy wyżej wspomnianej rządu tymczasowego czyli komitetu, zmniejszył się zamęt sprawiony licznymi najmylniejszymi pogłoskami i wieści rozgłaszane przez agentów rządowych moskiewskich. I tak np. rozrzucono tu w Warszawie drukowane kartki z podpisem: »Warszawa 25. Marca,« a które fałszywie i podstępnie twierdzą, iż cały korpus jen. Langiewicza zażądał jednogłośnie mieć naczelnym wodzem jen. Ludwika Mierosławskiego, co, jak wiemy tu dobrze, jest zupełnym fałszem, a tylko z umysłu rzuconym i rozsiewanym przez chcących wywołać niejedność w narodzie i spowodować, aby znaczna część ludności cofnęła się zupełnie od powstania.

Bój z rządem moskiewskim i jego wojskami trwa dalej we wszystkich województwach Kongresówki i na Litwie. W podlaskiem, lubelskiem i plockiem zaszło w tych dniach kilka utarczek między oddziałami Padlewskiego, Kuczyka, Zameczka, Czajki, Sokoła, a oddziałami wojsk moskiewskich. Także pułkownik Lewandowski stoczył bój na granicy lubelskiego i podlaskiego między Zielonką a Jagodnem. Większa część jego oddziału przetrzeźniała się przez przeważne siły moskiewskie rozbiwszy zastępujących im Moskali, lecz sam Lewandowski z częścią oddziału odcięty, został raniony i wzięty do niewoli. Znaczna to strata, bo był to człowiek dzielny i pełen poświęcenia. Część oddziału która się przetrzeźniała, połączyła się z oddziałem Sokoła. W lubelskiem Leleweł stoczył kilka pomyślnych potyczek, a prócz niego mają tam być dwa inne oddziały nieliczące części z oddziału pułkownika Czechowskiego, która pozostała w lubelskiem po nieszczęsem wparciu drugiej połowy tego oddziału do Galicyi, jak nam tu donoszą.

Przybyło tu kolejną petersburską parę tysięcy grenadyerów i kwartmistrzów tegoż korpusu.

— Z najbliższego nas pola walki w Krakowskiem i Sandomierskiem są tylko dzisiaj dwie głuche wieści. Jedna z tych wieści powtarza szczegółowej niepewną pogłoskę o chwilowem opanowaniu przez oddział polski miasta gubernialnego Radomia opuszczonego przez wojska moskiewskie, które z jen. Uszakowem do Kielc poszły, o zabraniu kasy, uwolnieniu tam kilkudziesięciu jeńców i rozbrojeniu oddziału żandarmów. Czekamy jednak jeszcze na potwierdzenie tej wieści. Druga pogłoska dzisiaj nadeszła mówi o jakiejś utarczce w Olkuskim, wskutku której mały oddział kozaków został zniesiony, a 10 z nich rannych wieziono wczoraj. Donoszą nam także, że nowy oddział polski dobrze uzbrojony ukazał się w Krakowskiem, pod dowództwem pułkownika Gregowicza. Dziś wieczór przywieziono kolejną do Krakowa sześciu rozbrojonych żołnierzy rosyjskich.

Z Radomskiego z pod Kozienic mamy szczegółowe doniesienia o dwóch wspomnianych już przez nas bojach, stoczonych w lasach kozienickich. Oddział polski pod dowództwem Turkettego organizował się

pod wsią Swięże, leżącą za bagnami niedaleko ujścia rzeki Radomki do Wisły, gdy Moskale dowiedziawszy się o nim, wyprawili przeciwko niemu w dniu 25. Marca trzy oddziały: jeden wyszedł z Demblina złożony z dwóch rot piechoty, z 3 działami; drugi oddział z Radomia złożony z dwóch rot piechoty; trzeci ze Zwolenia złożony z jednej rot piechoty, szwadronu dragonów i 150 kozaków. Moskale rozpoczęli bój strzałami z dział do bagnistego lasu, w którym rozstawił się oddział polski i z za drzew raził artylerzystów moskiewskich tak celnie, iż zginęło dwóch oficerów i kilku kanonierów. Następnie piechota moskiewska rozpoczęła ogień, którym jednak niewielkie szkody zrzuciła Polakom rozstawionym w tyralierach w lesie, a niemogąc ich wyprzeć ze stanowiska ogniem, cofnęli się Moskale po trzygodzinnem strzelaniu ku Kozienicom, pozostawiając na placu do 30 zabitych i wzięwszy większą liczbę rannych ze sobą. Z polskiej strony zginęło 14, między innymi Babski obywatel z miasta Warszawy, odznaczający się męstwem. Na drugi dzień Moskale powtórzyli atak, lecz po daleko krótszej strzelaniu odeszli do Radomia i Demblina. O działaniu Czechowskiego i Dowgięły w okolicach ś. Krzyża i Wąchocka nie mamy bliższych doniesień.

W Lubelskiem prócz oddziałów Prasnyla i Lelewela, o którego rozbiciu mylnie były wieści, są dwa inne małe oddziały w lasach z tej strony Zamościa, a kilka kolumn moskiewskich do 5000 ludzi liczących, napróżno męczy się w forsownych pochodach ścigając wiatr po polach i borach. Z Podlaskiego i Mazowieckiego niemamy dzisiaj świeżych wiadomości. Natomiast doniesienia z Augustowskiego mówią o wzroście tam powstania, o ukazaniu się silnego oddziału w Maryampolskim powiecie, który zniszczył kolej żelazną pomiędzy Eidkunami a Kownem, co potwierdzają listy z Eidkun z 1. Kwietnia i depesze telegraficzne w Ost. Ztg zamieszczone, a które donoszą, iż wojsko rosyjskie posłano pośpiesznie z Wierzbołowa ku Maruszom, a pociągu osobowego z Berlina do Petersburga zupełnie za granicę nie puszczono.

Najważniejsze jednak wiadomości są od kilku dni z Litwy. Do doniesień wczoraj przez nas podanych, iż cała prawie ludność Żmudzi chwyciła za broń w obronie wiary i ojczyzny, że jeden oddział polski zajął Poniewież, inny pobił Moskale pod Uścianą, trzeci zgromadził się w Towianach, czwarty w okolicach Szawel, dodają dzisiejsze wiadomości kilka szczegółów o wzroście powstania także w środkowej Litwie, w Wileńskim i Mińskim. Prócz doniesień w tym względzie zamieszczonych w powyższym liście z Litwy, powiedzić tu możemy, iż drobne oddziały polskie niepokoją i urywają Moskale na całej przestrzeni Litwy, najsilniejsze jednak powstanie jest na Żmudzi. Jenerał Maidell wyruszył z Kowna w d. 27. Marca na czele batalionu strzelców dwóch dział i setki kozaków do Polągi, a zastępuje go w Kownie Liehaczew.

Donoszą także z okolic Wilna o okropnym mordzie, jakiego dopuścili się Moskale w pobliżu stacyi kolei żelaznej Jewia w dobrach p. Górskiej. Otoczywszy zniemacka dom i zabudowania dworskie, rzucili się Moskale na zgromadzonych tam 70 młodzieży i rzemieślników z Wilna, zamierzających podobno przedrzeć się do powstańców. Napadnięci bronili się dzielnie dziesięćkroć większym siłom. Poległo ich w tym boju 50, drogo życie swoje sprzedając; pozostali 20 Moskale rozbili, ale i tych następnie zamordowali, wymordowali potem domowników, zabili dwie panny Górskie, zrabowali i spalili dwór i zabudowania dworskie. To nowe barbarzyństwo dodane do tysiąca spełnionych przez hordy moskiewskie.

Korrespondent z Litwy w liście powyżej zamieszczonym donosi o rozstrzelaniu przez Moskale w Kownie, walecznego dowódcy oddziału polskiego w Trockim powiecie działającego, Korewy; otóż bliższa wiadomość przez nas otrzymana dodaje, że Korewa przy rozstrzelaniu zachował zadziwiający wrogów spokój umysłu i męstwo. Był on synem zaможnego właściciela ziemskiego z okolic Kowna, i służył poprzednio w wojsku rosyjskiem. — Z zamieszczeniem listu z pod Barana, o którym wczoraj wspomnieliśmy, wstrzymujemy się aż do otrzymania bliższych wyjaśnień.

Z nad granicy Lubelskiego. — Przesyłam wam opis działań oddziału pułkownika Czechowskiego w Lubelskiem, od chwili ukazania się tego oddziału w Tarnogrodzie, aż do wparcia większej jego części do Galicyi w d. 21. t. m.

Dnia 15. t. m. oddział około 800 ludzi liczący, dobrze uzbrojony w sztucce z bagnietami i dubeltówki z bagnietami, a w małej części w kossy, i dobrze opatrzone w amunicję, pod dowództwem pułkownika Czechowskiego, wszedł do Tarnogrodu i ogłosił tam rząd narodowy, przy czem odczytał manifest dyktatora Langiewicza.

Dowodził naczelnie pułkownik Czechowski, a oddział składał się z dwóch batalionów piechoty i szwadronu jazdy. Pierwszem batalionem piechoty złożonym z czterech kompanij liniowych i jednej strzeleckiej dowodził major Englert, stary i wytrwały żołnierz jeszcze z armii polskiej 1831 r., który następnie jako wychodziec odbywał kampanie węgierską i włoską. Drugi batalion był w ten sam sposób złożony, a szwadron jazdy liczył tylko 60 jeźdźców.

Jeszcze 15. Marca wyruszył oddział z Tarnogrodu przez Księżopol do Króli, gdzie przenocowawszy powrócił 16go t. m. do Księżopola. W miejscu tem zatrzymał się dzień cały, a nazajutrz pociągnął ku Biszczu, z kąd 18. t. m. przez Potok do Naklika. Dnia 19. t. m. wyprawiono dwie kompanie strzeleckie do Krzeszowa dla zabrania tam kasy rządowej i potrzeb dla wojska.

Dnia 19. t. m. o 10. wieczorem dowiedziano się, iż Moskale są o pół mili od oddziału polskiego (we wsi Lipinach dolnych P. R.). Nie zamierzając przyjąć walki w niedogodnym stanowisku, ruszył oddział w porządku pod Potok dolny, gdzie stanął obozem. Oddział moskiewski ciągnący za nim zaatakował go rano 20. t. m. i zawiązał się w tyralierską potyczkę; w której Moskale znaczne poniosły straty, cofnęli się w nieporządku. Jakkolwiek pomyslna ta potyczka ucieszyła bardzo od-

dział, zasmuciła go jednak ciężka rana jaką otrzymał dzielny major Englert w chwili, gdy kierował w ogniu będącym łańcuchem tyralierów naszych. Kula przeszła mu piersi z prawej strony ku lewej i na drugi dzień umarł. Z polskiej strony było tylko 3 poległych i 5 rannych; Moskale zaś gorzej strzelający i gęściej stojący, bo w linii pełnej znacznie-sze ponieśli straty, a gdy padł z zabitym koniem dowodzący nimi pułkownik Mielnikow, Moskale poczęli uciekać.

Oddział polski ruszwszy po utarcze pod Potokiem, przeszedł rzeczkę Tanew pod Bomachami i zatrzymał się po drugiej jej stronie. Tu nastąpiło starcie z dwiema kolumnami moskiewskimi, z których jedną ciągnącą z Janowa prowadził pułkownik Mielnikow, druga zaś szła od Zamościa chcąc uderzyć z boku. Oddział strzeleckiej kompanii otrzymał rozkaz rzucenia mostu na Tanwi, co uskutecznił pod ogniem nieprzyjacielskim, a na froncie zawiązał się bój ogniowy między piechotą moskiewską, która przebyła rzekę, a dwiema polskimi kompaniami strzeleckimi i jedną kompanią liniową. Tymczasem szwadron dragonów moskiewskich przeprowadzwszy się także przez rzekę i zaszedłszy z boku przypuścił atak, lecz odparty został ogniem kilkudziesięciu żołnierzy z pierwszej kompanii liniowej. Po kilkogodzinnym boju ogniowym na froncie, Moskale straciwszy do 50 zabitych i rannych, cofnęli się nad wieczorem, a z polskiej strony było 9 raniomych i 3 poległych; strata mniejsza, gdyż Polacy stali w pozycji w części zakrytej. W boju tym wzięła także udział część owego szwadronu jazdy polskiej ścigając odpartych dragonów. Drugi batalion stał w rezerwie. Nazajutrz rano tj. 21. Marca wyruszył oddział ku Hucie Kneszowskiej zwróciwszy się nieco na zachód ku granicy galicyjskiej, aby rannych w pewnym miejscu ulokować. W marszu przez lasy już po wyruszeniu z odpoczynku zostało czoło oddziału nagle zaatakowane przez przeważniejszy moskiewskie, parę tysięcy żołnierzy liczące. W boju tym, zdaje się, iż front polski rozwinąwszy się za szeroko został przecięty, a chociaż Moskale odparto, jedna część odłączywszy się pociągnęła dalej, gdy druga, choć po zwycięskiej prawie walce, lecz rozdzielona na małe oddziały przybliżyła się do granicy galicyjskiej wraz z pułkownikiem Czechowskim i czyto nie mając miejsca do zebrania się, czy też z powodu braku rozkazu lub też złych rozkazów, przeszła granicę i częścią została aresztowaną, częścią się rozproszyła. Kilka kompanij, które zostało w Lubelskiem, przerznięto się w głąb tego województwa i tam połączyło się z innym oddziałem.

Francya.

Paryż, 2. Kwietnia. — Opinia publiczna w swych uniesieniach za sprawą polską utrzymuje się wciąż bez żadnej zmiany. We wielu teatrach przedstawiają reprezentacye na rzecz rannych Polaków. Patrie wynurza swe oburzenie, że władze austriackie wydalily byłego posła polskiego 75letniego starca z Krakowa i pod eskortą odwozily go do granicy. Tenże bawił w Krakowie przez dni 10. Tenże dziennik sądzi, że wygnanie Leduchowskiego jest dziełem władz miejscowych.

— Pismo ulotne napisane przez Tańskiego, którego treść podała Opinion Nationale, a znaczenie podnosi autora stosunek do hr. Walewskiego, którego znów austriacka jeneralna korespondencya uważa za duszę polityki francuskiej w sprawie polskiej, ma tytuł: »Appel de la Pologne à l'Autriche et à la France« przez M. Józefa Tańskiego u Dentu. Pismo te rozbiera jasno i dowodnie kwestyą polską ze stanowiska europejskich interesów.

Paryż, 3. Kwietnia. — Augsburska pow. gazeta donosi z Paryża, że hr. Rechberg otrzymał polecenie do napisania projektu do noty w sprawie polskiej, którą Francya, Anglia i Austria mają spólnie przesłać do Rosyi.

— Pułkownik zuawów polskich Rochebrun poczytuje walkę w Polsce za wcale nieukończoną. Oprócz amunicyi brak Polakom bandaży, szarpi i płótna. Uprasza więc publiczność francuską o wysyłanie ich masami.

— Patrie zamieszcza następującą notę: nasza korespondencya prywatna z Poznania, upoważnia nas do zaprzeczenia twierdzeniom wielu dzienników, jakoby komitet narodowy w Warszawie nakazał składanie broni. Owszem przeciwnie, komitet po klęsce jenerała Langiewicza na nowo się zreorganizował i uzupełnił. Nowy ten komitet nakazał dalsze prowadzenie wojny z Moskwą.

— W nocie dyplomatycznej, którą lord Russel w d. 2. Marca przesłał, powiedziano, że ponieważ traktat z r. 1815 uregulował stosunki w Polsce, przeto wypływa ztąd Anglii prawo do przedstawień w sprawie polskiej. Russel jest tego zdania, że powstanie wybuchło, ponieważ zniesiono instytucye zaprowadzone przez Aleksandra I. w Polsce, gdyby więc do nich wrócono, sejm narodowy zwołano i administracyą narodową zaprowadzono z obwołaniem równoczesnem powszechnej amnestyi, wówczas możnaby liczyć na uspokojenie publicznej opinii.

— Constitutionnel tak kończy swój ostatni przegląd polityczny: »We Włoszech, jak w Belgii, jak w Portugalii, jak w Anglii, jak w Szwecyi manifestacye energiczne objawiające się na rzecz narodu polskiego odznaczały się duchem jaki im przewodniczył, tudzież spokojem i porządkiem, z jakim się odbyły. Rzecz można, iż cała Europa wyraziła swoje głębokie uczucia dla szlachetnego i dzielnego ludu, który walczy za narodowość swoją i wiarę religijną. Na tem polu wszystkie opinie są zgodne, a zgoda ta dająca tak wielką siłę rządóm, które wzięły w rękę sprawę Polski, jest istotnym warunkiem pomyslnego skutku ich starań. Byłoby godnem pożałowania, gdyby podniety innej natury chciały zamącić tę jednogodność i wprowadziły idee sekciarstwa i rewolucyi w sprawę ludzkości, sprawiedliwości i porządku europejskiego. Byłoby to środek zdolny do zaniepokojenia obcych rządów, podzielenia opinii publicznej, i w ten sposób skompromitowania sprawy polskiej.« Słowa te zdają się być wymierzone nie do Polaków, lecz do samych Francuzów. Ostrzegają one, aby stronnictwa we Francyi nie chciały użyć kwestyi polskiej jako środka agitacyi wewnętrznej.

— Dalszy ciąg zdania sprawy z posiedzenia senatu francuskiego z d. 17. Marca.

P. Bonjean. A rzeczywiście, zbyt dzielnym żołnierzem na pełnienie tego obowiązku katowskiego, książę Gorczaków, ulegając bardziej wzruszeniom moralnym, aniżeli chorobie, umarł kilka tygodni później, 30. Maja. Podczas swego bolesnego konania, widział około łoża kobiety ubrane w czerni, które go nieodstępowały... Byłto obraz Polski w żałobie. Te tragiczne śmierci nie miały być ostatnimi. Pod koniec miesiąca Sierpnia przybył do Warszawy generał Lambert, aby zastąpić księcia Gorczakowa. Był, jak powiadają, usposobiony jak najlepiej, lecz nie słuchany przez władze moskiewskie, nie mógł przeszkodzić brutalnemu najściu i zbezczeszczeniu kościołów z nocy 15. na 16. Października. Dnia następnego, sprawca tych gwałtów generał Gerstenzweig, zastrzelił się; a hr. Lambert opuścił Warszawę ze względów zdrowia. Rzecz uwagi godna, panowie, z Moskali ległych w Warszawie, w owym pamiętnym roku 1861, nie padł ani jeden z ręki polskiej, wszyscy ponieśli lub wykonali sami na sobie wyrok Boży. Przechodzimy do ostatnich kończyn tej żałobnej historii. Wyjazd Lamberta był hasłem tej gwałtownej reakcji w sensie surowości, która uwięziwszy w przeciągu ośmiu miesięcy, w samem mieście Warszawie, 14,883 osób, znalazła się nareszcie uwięziona w początku roku bieżącego, ową zgroźliwą, tłumną deportacją młodzieży polskiej, zamaskowaną zaledwie przez kłamliwą nazwę rekrutowania. Co do tego punktu, panowie, dał wam raport kilka szczegółów, które jakkolwiek niedokładne, pozwalają mi skrócić moją mowę. Dodaje tylko kilka rysów. Na poparcie tego co wam raport powiedział o charakterze wojskowej służby, narzuconej polskim rekrutom mógł dodać uchwałę rady powiatowej Piotrkowskiej, która stwierdza, że na więcej niż na jedenaście tysięcy młodych ludzi wybranych przez lat 24 w tym jednym powiecie 498 tylko wróciło po większej części ludzi nie znających już własnego języka, własnej religii i niezdolnych do żadnej pracy. Co raport byłby wam mógł także jeszcze powiedzieć, to że owo tak zwane rekrutowanie było tylko niegodną komedią. Cyrkularz mający pozostać tajnym, lecz publikowany przez Czas z 30. Grudnia, ogłasza: »że obecne rekrutowanie ma przeznaczenie oczyszczenia ludności, że nie jest ograniczone co do liczby, że ludzie źle zapisani mają ulegać jego rygorowi; że lista ma zawierać przyczynę zapisania każdego; że ma pozostać tajemną aż do wykonania itd.« Lord Palmerston nie miał więc niesłuszności, nazywając to rekrutowanie prawdziwą transportacją. (Oznaki aprobacji na kilku ławach). Co mógł wam jeszcze raport powiedzieć, to że prócz wszystkiego, owo rekrutowanie było zasadzką łapką zastawioną na cierpliwość polską. Otóż, co też czytano kilka dni po 14. Stycznia w urzędowym Dzienniku; »Nie przeczymy, aby nie było anormalności w tym rekrutowaniu, które ciężąc na miastach, uwalniało odeń wsie. Rząd znał od kilku miesięcy plany powstania, wiedział, że rekrutowanie będzie hasłem ruchu. W niemożności osiągnięcia naczelników, którzy są za granicą, nie pozostawało mu nic innego, jak trzymać się nieszczęśliwych narzędzi.« O sprawiedliwości moskiewskiej! Nie mogąc osiągnąć winnych, uderza w niewinnych! Nikczemna wymówka! Jakżeż to? Od kilku miesięcy wiedziano, że to anormalne rekrutowanie jak je nazywają będzie hasłem powstania, a 6. Października 1861 zadekretowano je, w miesiącu Grudniu zredagowano cyrkularz egzekucyjny, a 14. Stycznia przystąpiono do wykonania? Z tych zbliżonych do siebie dat czyż nie wypływa przeciwnie, że rozdrażniona rezygnacja, jaką ludność od dwóch lat naprzeciw jej gwałtów stawiała, policja moskiewska, (bo niech mnie Bóg chroni, abym chciał oskarżać cesarza) ułożyła wszystko, aby urzeczywistnić ruch, który przepowiedziała! Mimo to, panowie, i na ten raz jeszcze, ta niegodziwa rachuba miała być omylona. Ludność postanowiła pozostać wierną polityce męczeństwa. Wylewano łzy we wnętrzu rodziny; lecz milczano na ulicy. Sześć dni upłynęło tak w ponurem milczeniu, gdy dnia 21. Stycznia ukazał się w urzędowym Dzienniku u artykuł głoszący: że rekrutowanie nie doznało żadnego oporu; że popisowi okazywali ochotę i dobrą wolą, zadowolenie i wesołość, idąc kształcić się w szkole porządku, jaką im otwiera służba wojskowa. (Poruszenie.)

P. Generał Hugon. Zamieniono Polskę w ludzkie jatki!

P. Bonjean. To było zanadto! Polacy przyjęli męczeństwo, nie mogli przyjąć hańby. Artykuł ten był kroplą trucizny, która przepelniła czarę. Jakże protestować przeciw tak niegodziwemu kłamstwu! Pozostawał jedyny środek, chwycić za broń. Chwycić za broń! Próżna i śmieszna formułka, bo od dawnych już czasów Polska była rozbrojona. Otóż więc z drągami i z kosami rozpoczęła ta bohaterska młodzież walkę przeciw jednej z najstraszliwszych armii świata. Z jak dzikiem barbarzyństwem jest prowadzona, czytacie codziennie. Lecz może jest w tem przesada! Sądźcie i na ten raz jeszcze, nie według świadectw polskich lecz według niezaprzeczonych świadectw moskiewskich. W. książę Konstanty był zmuszony ogłosić rozkaz dzienny, aby zalecić żołnierzom dyscyplinę i ludzkość. Do jakiego to stopnia żołnierskie gwałty musiały przekroczyć wszelką miarę, skoro w. książę w podobnych okolicznościach wystosował taki rozkaz dzienny do armii moskiewskiej. Otóż świadectwo świeższe a mniej jeszcze podejrzané. Pułkownik Korff zbiera swych oficerów i mówi: »Panowie, sprawa Polaków jest sprawiedliwa i święta; nie mogę pogodzić sumienia mego, jako poczciwego człowieka, z instrukcjami, które odbieram jako oficer. Bądźcie zdrowi!« I zabija się. Samobójstwo wniosło, które znajdzie łaskę przed okiem Boskiem. Maluje okropny los Polski wymowniej, jakby to mogli kiedykolwiek uczynić wszyscy poeci i wszyscy mówcy. Z tego sprawozdania, bardzo rozciągniętego, mimo wszystkich moich usiłowań, aby je skrócić, trzeba teraz wyciągnąć następstwa. Jeżeli dowiodłem, że Rosya do Polski nigdy nie miała prawowitego tytułu, czyż nie jest następstwem logicznem, jedynie zgodnem ze sprawiedliwością, aby zbrodnia podziałów była naprawioną, zupełnie naprawioną? Jeżeli teraz chcecie zauważyć panowie,

że po 90 latach okupacji, Polska i Moskwa są obie nawzajem nienawistniejsze, niż kiedykolwiek; że między Polakami a Moskalami wszelka odtąd zgoda niepodobna; że powstanie zwyciężone dzisiaj, wybuchnie jutro i zawsze, aż do zupełnej zagłady narodu polskiego lub aż do tryumfu jego prawa, czyż nie trzeba uznać, że następstwo wskazane logiką i sprawiedliwością jest zarazem rzeczywiście praktycznem, ponieważ zawiera jedyne rozwiązanie tego krwawego problemu, który od dawnego czasu klóci pokój i sumienie Europy? Ależ, powiedzą na to, co proponujesz, jest niewykonalnem, Moskwa nigdy się nato nie zgodzi. A więc chcesz wojny, wojny z Moskwą, wojny może z Niemcami! Panowie, nie chcę ani wojny, ani tego pokoju za każdą cenę. Czyż między szkołą Matamorów i Ceporellów nie ma być słusznego środka! W każdym razie, kiedy się traktuje sprawę tak wielkiej trudności, czyż jest rozsądnie wołać tak głośno do strony przeciwnej: Cokolwiekbyś zrobił, cokolwiekbyś odpowiesz na nasze najsprawiedliwsze reklamacje, jesteście zdecydowani uważać się za zadowolnionych? Co się tyczy niepodobieństwa, widzieliśmy za dni naszych, urzeczywistniających się tyle rzeczy, które uważano jako niewykonalne, że wyraz ten powinien być wykreślonym ze słownika politycznego. Któż np. w Marcu 1859, byłby uważał za rzecz podobną, aby Austria mogła się rzeczyć Lombardji, o którą jej przynajmniej tyle chodziło, co Moskwie o Polskę? Któżby był przewidział tyle innych zmian dokonanych tak szybko na półwyspie włoskim i gdzieindziej! Dla czegoż miałbym więc uważać jako niewykonalne oswobodzenie Polski, która w wyższym daleko stopniu ma za sobą Boga, prawo i współczucie całego świata! Co do mnie, panowie, mam zaufanie we wszechmocność prawa i rozumu; jak kropla wody wydrąży kamień, tak i one kończą prędzej czy później zwycięstwem. Jest to kwestya czasu, sposobności; trzeba się tylko trzymać na pogotowiu. A któż ręczy, że ta sposobność nie nadarzy się jutro? Czyż nie widziacie państwa Ottomańskiego zapadającego się samego w siebie, jak ciała pozbawionego życia, trzymającego się tylko niespokojną zazdrością swych następców? Ileż nowych kombinacji wypłyne z tego wypadku, którego nie pragnę, lecz który jest nieunikniony. Ileż to kombinacji, pośród których przywrócenie Polski nie jest z pewnością ani najtrudniejszą, ani nie najmniej przewidzianą. Ta Anglia, która nas opuszcza w kwestyi polskiej, jak nas opuściła w Meksyku, jak nas opuści wszędzie, ile razy tego jej interes będzie wymagał; nasamprzód jej dobro, a potem szkoda innych; te Niemcy, które nie zdają się pojmuwać niebezpieczeństwa, jakim im Moskwa grozi, będą wkrótce może pierwszemi, aby się domagać naszego współdziałania w dopełnieniu tego wielkiego czynu sprawiedliwości. Czyż Rosya sama nareszcie nie pojmie, że Polska jest dla niej jakby rakiem pożerającym jej siły? Bezwątpienia, na słusznym argumentach nie zbywa tu równie, jak na prawie. Czyż nie można powiedzieć cesarzowi Rosji: Jesteś naczelnikiem najobszerniejszego państwa w świecie, ale większość twoich poddanych pozostała w tyle o kilka wieków po za innymi narodami europejskimi; chcesz ich poprowadzić na drodze cywilizacji; zadekretowałeś uwolnienie 23 milionów ludzi; wytrwaj, a imię Twoje będzie wielbione po wszystkich wieki. Ale jest jeszcze inna chwała, wyższa, którą od Ciebie zależy osiągnąć; w jednym z ostatecznych krańców Twojego państwa obszernego istnieje naród szlachetny, którego żaden prawowity akt nie poddał pod Twoją panowanie, a który od blisko wieku domaga się swej narodowości. Oparł on się zwodniczym nadziejom Aleksandra I, podobnie jak żelaznej ręce cesarza Mikołaja. Nic nie zdołało wyrzucić nań wpływu, a ty jesteś dzisiaj postawiony w alternatywie ostatecznej wskazania imienia twojego na wgardę generacji następnych dokonywając zniszczenia bohaterskiego narodu, lub też zyskania nieśmiertelnej chwały, ośmielając się dopełnić wielkiego aktu sprawiedliwości i wynagrodzenia. Zresztą, czyż to poświęcenie byłoby tak wielkiem? Polska nie jest dla Rosji źródłem siły, ale raczej słabości. (Prawda, prawda). Naród ten z którego chciała uczynić swą przednią straż przeciw Europie, ileż to już razy nie zwracał się przeciw głównemu korpusowi armii? Ażeby go utrzymać pod jarzmem, trzeba ci całej armii. Ale ta armia demoralizuje się w tej wojnie zniszczenia, pijani krwią i łupieństwem żołnierze twoi zapominają dawnej dyscypliny, kiedy twoi oficerowie zdjeci grozą dla podobnego przeznaczenia, poszukują aż w samobójstwie środków, aby się odeń usunąć (znaki aprobacji). Wreszcie gdy Polacy będą wytopieni, gdy miasta i wsie znikną w płomieniach, gdy się będzie mówiło: »Stepy polskie,« jak się mówi stepy uralskie, lub syberyjskie, czyż Rosya będzie dla tego silniejszą, szczęśliwszą? Nie, ponieważ Rosji nie zbywa na ziemi, tylko na mieszkańcach. A czyż nie widzisz, że ponieważ jej zagrasz z Północy nad Wisłą, zaniepokojona Europa zagradza ci drogę Wschodu? Zaspokój ją przywracając Polskę, a w Warszawie oswojonej znajdziesz klucz tego Wschodu dokąd cię powołuje twoje położenie jeograficzne i instynkt twoich ludów. A gdyby Moskwa wzbraniała się poddać głosowi sprawiedliwości i rozumu na co trzeba być przygotowanym, ponieważ podług moralności zdobywców, jeżeli jest zaszczytnie brać, to jeszcze zaszczytniej nie oddawać, czyż nie można się zwrócić do reszty Europy i rzec do niej: »Ludy europejskie, a przedewszystkiem wy ludy Niemiec jeżeli pozostajecie głuchymi na wołania ludzkości, słuchajcie przynajmniej głosu waszego interesu.« (D. c. nast.)

Anglia.

London, 2. Kwietnia. — W Londynie i Brodfordzie znów się odbyły wielkie meetynki w sprawie polskiej, których znaczenie stara się osłabiać lord Palmerston swemi mowami.

— Komodor amerykański Wilkes przytrzymał statek angielski »Peterhof« posadzając go o przewożenie kontrabandy wojennej. Sprawa ta zdawała się grozić zakłóceniem między Anglią a Unią amerykańską, ale gabinet angielski, który bądź co bądź pragnie uniknąć wojny z Ameryką, polecił doradcom korony, aby zbadali tę sprawę. Morning Post zapewnia, że orzeczenie wypadło na usprawiedliwienie komodora

